

GAZETA KIELECKA

Organ Ziemi Kieleckiej

„Kurjer Kielecki”

WYCHODZI CODZIENNIE OPROZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Pod kierownictwem Feliksa Chwaliboga.

Spółka wydawnicza: Stanisław Frycz i Władysław Piotrowski.

Biuro Redakcji znajduje się w domu własnym, ul. Konstantego № 20. Tel. 187. Skrzynka pocztowa № 43. Redakcja otwarta codziennie od godz. 10-ej rano do 1-ej p. p. i od 4-ej do 6-ej p. p. Kantor Administracji otwarty od godz. 8-ej rano do 7-ej wiecz. — Reklamy nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petiowy na 1 str. k. 60.
III „ „ „ 30.
IV „ „ „ 12.

Nadesłane za wiersz garbontowy
rb. 1. Drobne ogłoszenia po k. 3
za wyraz, każde ogłoszenie co naj-
mniej 25 kop. Dla poszukujących
pracy 50% ustępstwa. Załączenia
po rb. 5 od tysiąca.

Warunki prenumeraty:
rocznie rb. 4 — półrocznie rb. 2 —
kwartalnie rb. 1 — miesięcznie k. 35.
Z przesyłką pocztową:
rocznie rb. 5.40 — półrocznie rb. 2.70
— kwartalnie rb. 1.35 — miesięcznie
k. 45. Za granicą kwartalnie 2.50.
Cena numeru pojedynczego k. 2.
Za odosłanie do domu k. 10 mies.

KALENDARZ:

Dziś Środa 17, Jolanty W., Innocentego M.
Jutro Czwartek 18, Marka i Marcelina.

Pracowity referent.

Specjalnie delegowany inspektor odbywał
rewizję pewnej instytucji.

Znalazłszy wszystko w porządku, już miał
się zegnąć z urzędnikami, gdy uwagę jego
zwróciła szafa, stojąca w przedpokoju.

— Co się znajduje w tej szafie? zagadnął
właściwego urzędnika.

— Proszę otworzyć.

Urzędnik, choć niechętnie, spełnił polecenie
i otworzył jedną połowę szafy.

— To są akta, oczekujące swojej kolei — rzekł.

— Otwórz pan drugą połowę.

Urzędnik otworzył i oczom inspektora ukazała
się cała masa pustych butelek po koniak-
u Szustowa.

— A to co? — spytał inspektor groźnie mar-
szując brwi.

— To, panie inspektorze, to są... odrobino-
nie referaty.

Zmiany gospodareze.

Ostatnie lata gospodareze spotykają
się z coraz nowymi zjawiskami, które
wymagają zasadniczych zmian w dal-
szym kierownictwie warsztatu rolnego.

Z jednej strony nadzwyczajny wzrost
cen ziemi prowadzi do konieczności
zwiększenia jej wydajności, z drugiej
strony żądania wyższej płacy zarobkowej
powodują, że musimy wymagać od robot-
nika wydajniejszej pracy. Jeżeli doda-
my do tego jeszcze niskie ceny pro-
duktów, to zrozumiemy całą trudność
dostosowania się gospodarza do nowych
warunków i prowadzenia skutecznej
walki z konkurencją Zachodu i Wschodu.

Jak Opatrzność w tych ciężkich chwi-
lach powstało w samą porę Centralne
Towarzystwo Rolnicze z całym szeregiem
Towarzystw okręgowych, Związków
i Kółek Rolniczych, których cywilizacyjna rola przez projektowanie i po-
pularyzowanie nowych zasad gospodar-
czych przygotowała szeregi wytrawnych
rolników do czekającej ich walki.

Umiejętność i energia wytwórczości
wzmacnia wydajność ziemi, a postęp w
technice maszynowej powoduje, że ro-
botnik z dobrym narzędziem zastępuje
dawniejszą pracę kilku ludzi.

Maszyny, np. żniwiarki, dawniej spo-
tykane tylko w wyjątkowych folwarkach
służą dziś, jako niezbędne narzędzie
każdemu małorolnemu.

Przyszła kolej na młocarnie parowe.
Dotąd znajdowały one zastosowanie tyl-
ko w uprzywilejowanych wielkich do-
brach, dziś już nawet w niewielkim fol-
warku konna młocarnia nie wytrzymuje
rachunku. Konna młocarka jest przewle-
kła, droga, zmuszająca do przechowy-
wania zboża przez czas długi na pocie-
chę złodzieja, myszy i na ryzyko ognia.

Najtaniej, najekonomiczniej i najszy-
bciej spełnia pracę młocarnia parowa z
lokomobilą.

Wobec różnych warunków gospodar-
czych, wymagających wielkich lub ma-
łych maszyn, dróg komunikacyjnych, do
których budowa maszyn musi być do-
stosowana, kraj nasz potrzebuje dużej
rozmaitości pod tym względem. To też
mamy młocarnie parowe, począwszy od
24 cali szerokości bebn, aż do ogrom-
nych 40-calowych. Przy młocarniach
tych pracują lokomobile, począwszy od
siły 2-ch koni parowych, aż do 12 HP.
Istnieją więc garnitury tak rozmaite, że
ma w czym wybierać każdy rolnik, po-
cóżawszy się do włościanina.

Dlatego też każdemu gospodar-
zowi na miejscu dawnej folwarku jak
najprędzej przystąpić do młocki paro-
wej, chociaż dotychczasowe młocarnie po-
zornie są drogie, a bytek dobrej ma-
szyny zawsze się opłaca, należy tylko
przy kupnie starać się dobrać *najodpo-
wiedniejsze* do swych potrzeb młocarnie.

Pojmując wagę poruszonej sprawy
śpieszę zawiadomić Szan. m. o. o. o. o.
cóż, że na nadchodzący sezon przys-
tąpiam do wyboru młocarni, lokomobil, lo-
komotyw drożnych, elewatorów i mło-
carni do koniecznie słynnej fabryki *Ran-
somes, Sims & Jefferies Ltd., Ipswich*, naj-
rozmaitszych wielkości.

Szan. Rolników, interesujących się
młocarniami, proszę o rozejrzenie się w
moich zbiorach i żądanie szczegółowych
ofert.

Ze względu na szybko nadchodzący
sezon, proszę o wczesne zgłoszenia, ko-
nieczne do punktualnego wykonania za-
mówień.

ALFRED GRODZKI. 33, Senatorska, Warszawa.

Z DNIA.

— Powstańcy albańscy rozpoczęli z trzech
stron atak na Durazzo. Pułkownik Thomson
zginął. Książę znajduje się na froncie wal-
czących. Chwilowo atak powstańców odparto.

— Podniecenie wojownicze wśród ludności
greckiej, oburzonej na Turcję za prześlado-
wanie greków zamieszkałych na terytorjach
tureckich nie ustaje. Grecja zamierza zacią-
gnąć nową 400 milionową pożyczkę na uzbro-
jenia.

— Rząd turecki powołał pod broń rekrutów
z lat 1887 do 1893. Są to rekruci, którzy
dotąd nie odbywali jeszcze służby wojskowej.

— Z powodu spotkania monarchów w Kon-
stancy, prasa niemiecka ostrzega rumunów
przed zbliżeniem do Rosji.

— „New York Herald“ donosi z Manili, że
obrzynnie zebranie w którym uczestniczyło
przeszło 50000 Filipińczyków, uczyniło odpo-
wiedzialną za finansową ruinę wysp admini-
strację amerykańską i że zagrożono ono pow-
staniem, jeśli termin ogłoszenia niepodle-
głości wysp nie zostanie w najbliższym cza-
sie wykonany.

— Wielka burza z piorunami przeszła nad
Anglią i północną Francją. Kilko ludzi zgi-
nęło, szkody znaczne.

— Pod Tulonem spadło dwóch lotników
wojskowych. Jeden poniósł śmierć na miej-
scu, drugi ciężko ranny.

W SPRAWIE

Czystości języka polskiego.

Ze wszystkich skarbów każdej narodo-
wości, największym, najdroższym i naj-
wznioślejszym jest, obok wiary, język oj-
czysty. Wieki go tworzą, wieki go ko-
tyszą, całe szeregi pokoleń w nim się
kształcą, więc w końcu staje się on dla
całego narodu czymś wielkiem, czemś
uświęconem duszą całej skarbni, peł-
ną drogocennego kruszcu, krwią ser-
ca.

Naród nasz kształci język swój w wy-
jątkowych okolicznościach: język ten wy-
spiewywał w ostatnich czasach dole i
niedole swego narodu, koł jego ból i
cierpienia, krzypiał zwątpienia, szerzył
dzieję, w chwilach pogodniejszych
wiewiał, niby skowronek nad złotym
łosem, w chwilach smutku i żałoby

wieszczów naszych swoje skargi z Jere-
maszową siłą, więc stał się dla nas
„arką przysięgi” między dawnymi, a
młodymi laty, pociechą i ostoją w cier-
pieniach. Każdy Polak, zmęczony upała-
mi życia, biegł do tej skarbnicy poety-
kiej, niby do krynicy ożywczej, z tam-
tąd czerpał siłę na dalsze losu koleje.
W chwilach zwątpienia i rozpaczcy za-
wsze szukaliśmy i szukamy „pokrzenie-
nia sere” w tych naszych świątyniach
narodowych, w których każdy z nas,
tak jak Bartek Prusak w Soplicowie „na-
pije się i nadysze Ojczyznę”.

Prócz tego, język nasz, znajdując się
na rubieży Wschodu i Zachodu, jednym
ramieniem opierał się na słowiańszczy-
nie, drugim zaś sięgał daleko na Za-
chód, i z Padwy, Genui, Rzymu i Flo-
rencji czerpał precudne wzory klasy-
cyzmu i cywilizacji łacińskiej, i przeta-
piał je z romantycznością i sentymen-
talizmem słowiańskim, na przepiękną ca-
łość. Nasz język posiada dziwną harmonię,
wyjątkowe bogactwo wyrazów, wobec
którego np. język niemiecki jest wprost
ubogim, i niesłychane wprost wyrobienie
języka bardzo cywilizowanego, w którym
można oddać najsubtelniejsze drgnięcia
duszy, można archanielską lutnią wy-
śpiewać najwyższą miłość, można wresz-
cie wyplakać z tytaniczną siłą najwięk-
sze skargi, najgłębsze cierpienia.

Ileż pereł, szmaragdów, topazów, ileż
błasków tęczy, ileż mieniących się kry-
ształów znajdujemy w utworach naszych
olbrzymów, naszych koryfeuszów języ-
kowych! Któż z nas nie zachwyca się
tym arcydziełem przepięknym, tym cud-
nym „Przedświtem” nieśmiertelnego au-
tora „Irydiona”? Któż z nas nie umie
choć połowy na pamięć z dzieł Wieszcza
A. Adama? Któż nie uwielbia takich ty-
tanów mowy polskiej, jak Fredrę, Słowac-
kiego, i arcyministra, genialnego twórcę

„Trylogii” i „Bez dogmatu”? Oni to stwo-
rzyli ten przesłiczny, koronkowy, jakby
wyrzeźbiony dłutem rzeźbiarza, język
nasz, taki piękny, taki rzewny a silny,
taki tkliwy a jedyny, taki kochany! On
jest, jak mówi poeta:

„jak piorun jasny, prędki,
A czasem smętny, jako pieśń stepowa!
A czasem, jako skarga nimfy miękkiej,
A czasem piękny, jak aniołów mowa!”

Lecz czyż my kochamy ten nasz naj-
większy skarb przyrodzony? Czy staramy
się go zachować w całej jego czystości,
i w całym jego ogromnym bogactwie?
Czy dbamy o to, by on był tak pięknym,
jak „aniołów mowa”? O! jakże dalecy
jesteśmy od tego ideału! Jak my go nie-
miłosiernie kaleczymy nie tylko w mowie
potocznej, lecz w piśmiennictwie naszym!
My wszyscy mówimy po polsku, lecz jakże
mało kto z nas posiada swój język! Wszy-
scy mówimy pospolicie, wszyscy bez-
myślnie powtarzamy wszystkie błędy
językowe, używane w piśmiennictwie na-
szym, powieściach, gazetach i t. d. Spró-
bujmy przytoczyć najważniejsze i najczę-
ściej używane błędy:

Codziennym błędem gazet naszych jest
zwrot, wzięty żywcem z jęz. rosyjskiego,
mianowicie: „*przyjąć udział*”, pożar *przy-
jął* straszne rozmiary” i t. d. Tymczasem
Polak może tylko *brać* udział; „pożar
przybrał straszne rozmiary” i t. d.

Również codziennym błędem naszym
jest naleciałość z jęz. rosyjskiego „*poja-
wić się*”, „*pojawił się*”. Wszak nie „*po-
jawisko*”, lecz „*zjawisko*”, więc powinno
się mówić „*zjawił się*”, „*zjawił się*”, lub
jeszcze lepiej, *ukazał się* np. „tymcza-
sem”:

Ukazał się pan Hrabia pod zamkowym
[lasem].

„Pan Tadeusz.”

„Był to kometa pierwszej wielkości i
[mocy].

Zjawił się na zachodzie, leciał ku pół-
[nocy].

Tamże.

„Wszak mówiłam: albo koty,
Albo Papkin się nam *zjawił*.”

Fredro—„Zemsta”.

„Sierra-Nierada *ukazały się* wreszcie
na widnokręgu.”

Sienkiewicz—„Przez stepy.”

Błąd ten od kilkudziesięciu laty do-
piero zawitał do mowy naszej — u daw-
niejszych pisarzy niema go zupełnie.

Czystym również błędem jest zwrot:
„*czem* bardziej” i t. d. zamiast jedynie
po polsku: „*im* bardziej”, np. „*im* dalej
w las, tem więcej drzew” i t. d.

Częstym również błędem jest zwrot:
„*Lepiej późno, jak nigdy*”. „*Wolej jechać
w piątek, jak w sobotę*” i t. d.; gdy
tymczasem, prawdziwie po polsku można
tylko powiedzieć: „*Lepiej późno, niż nig-*

TEATR NOWOCZESNY „Corso”

CIELE SWATEM

OBRAZY

kinematograficzne.

Komiczny wodewil w 1 akcie.

<http://sbc.wbp.kielce.pl/>

CEMENT, PAPA, SMOŁOWIEC, KOKS, GAZOWY, ANTRACYT, GIPS NA SKŁADZIE

BRACIA JAGNIĄTKOWSCY

KIELCE, ul. Ruska dom własny, tam gdzie skład węgla. Telefon № 80.

1924

dy". „Wolę jechać w piątek, niż w sobotę" i t. d.

W ogłoszeniach pism naszych spotykamy często zwrot: „Młody człowiek poszukuje pracy", a w powieściach naszych często czytamy: „Młody człowiek zbliżył się" i t. d. Jestto niewolnicze naśladowanie zwrotów cudzoziemskich: „jeune homme", lub niemiecko - żydowskiego: „junger Mann". Jest to błąd również dość nowy, i u dawniejszych pisarzy zgola błędu tego nie spotykamy. Prawdziwie po polsku można mówić: „Młodzieniec poszukuje pracy". „Młodzian zbliżył się", lub wreszcie: „Młody mężczyzna", lecz nigdy: „Młody człowiek" (w znaczeniu francuskiego: „jeune homme"), gdyż jestto zwrot zupełnie obcy duchowi języka naszego. Można używać zwrotu „młody człowiek", mówiąc o czymś wieku, np. „pan Józef jest jeszcze młodym człowiekiem" *) — lecz zwrot: „pan Józef jest bardzo miłym młodym człowiekiem" brzmi już zupełnie nie po polsku! Wzorowi pisarze nasi błędu tego nie znają. Przykłady z utworów Mickiewicza:

„Jak gdy tajemnie ręka młodzieńca
Ścisnie kochanka wstydliva."

Mickiewicz — „Świtezianka."

„Kto jest młodzieniec? Strzelcem był w [borze,

A kto dziewczyna? ja nie wiem!"

Tamże.

„Młodzieńcze! ja głęboko czuję, co cię [boli!"

„Dziady" cz. IV.

„U nóg Litwinki kwiat naszych mło- [dzianów

Od róż piękniejszy i od tulipanów."

„Konrad Wallenrod."

„A obok niej stał młody człowiek, [i splecione przyjął kwiecie."

„Dudarz."

„Jakiś młodzieniec wiódł ją pod rękę,
Już ich nie widać za wioską."

Tamże.

„Ale tu piękny przykład dał mi ów [młodzieniec,

Sam dobrowolnie ślubny swój zrywa- [jąc wieniec!"

„Pan Tadeusz"

„Obok młodzieniec idzie, leszczynę na- [gina

Chwyta w lot migające orzechy dzie- [czynal"

„Pan Tadeusz"

Umyslnie przytoczyłem tak liczne przy-
kłady, by zaznaczyć, że Mickiewicz nigdy
inaczej się nie wyrażał.

Codziennie prawie spotyka się również
zwrot w powieściach i pismach naszych:
„popadł w gniew", „popadł w nędzę",
„popadł w chorobę" i t. d. Jestto nale-
ciałość z jęz. rosyjskiego, jak również
zwroty: „wpadł w Wisłę", „włożył rękę
w kieszeń" i t. d., zamiast poprawnie po
polsku: „wpadł w gniew", „wpadł w nę-
dżę", „wpadł w chorobę" (lub: *uległ cho-
robie*), również: „wpadł do Wisły", „wło-
żył rękę do kieszeni" i t. d.

„Wpadł w rozpacz" (Tadeusz).

„Pan Tadeusz" ks. VIII.

Codziennym również błędem w pi-
śmiennictwie naszym są zwroty: „Kijow-
ski Bank Ziemski", „Lubelska Szkoła
Handlowa", „Warszawskie Towarzystwo
Dobroczyńności", „W 1912 roku", „158
rb. 12 kop." — są to naśladownictwa jęz.

rosyjskiego i niemieckiego. W jęz. pol-
skim przymiotniki pochodne kładą się
zawsze po rzeczownikach, np. „Gazeta
polska", „Ziemia lubelska", „kasztelan-
kijowski", „wojewoda ruski", „wojewódz-
two podlaskie" itd. a nawet dwa przy-
miotniki pochodne (i więcej) kładą się
po rzeczownikach, czego dowodem do-
wne nazwy polskie z dawnych doku-
mentów: „Hetman Wielki Koronny", „He-
tman polny litewski", „Marszałek Wie-
li Koronny" itd. także: „Towarzystwo
Kredytowe Ziemskie" (nie: Ziemskie To-
warzystwo Kredytowe), a więc powin-
no się mówić i pisać: „Bank Ziemski Ki-
jowski", „Szkoła handlowa lubelska",
„Towarzystwo Dobroczyńności Warszaw-
skie" — również: „W roku 1912". Prze-
cie Pasek pisze: „Rok Pański 1657",
Księga XI „Pana Tadeusza" nosi tytuł:
„Rok 1812". Również: „Rb. 158 kop. 12"
gdyż i liczebniki (zwłaszcza w rachun-
kach i spisach) — kładą się *po rzeczow-
nikach*, np. „Wschód słońca o godz.
5 min. 18". W dawnych lustracjach
polskich czytamy: „Kubków złotych czte-
ry", „domów w rynku dziesięć", „psze-
nicy korey dwa" itd., (nie: „2 korey
pszenicy"). Język nasz urabiał się przez
wieki całe na wzorach łaciny, w której
przymiotniki pochodne kładą się *po rzecz-
ownikach*, np. „*populus Romanus*"; po-
dobnie w jęz. francuskim: „*Union po-
stale universelle*", „*République fran-
çaise*" itd.

Również często piszemy i mówimy:
„Koncert odbędzie się nie we Wtorek,
a w Piątek", naśladując w tem jęz. ro-
syjski. Po polsku winno być: „Koncert
odbędzie się nie we Wtorek, lecz w Piątek",
„tek".

Również spotykamy: „W gazetach poci-
mieszono artykuł" — jestto naśladow-
nictwo jęz. rosyjskiego; powinno być:
„W gazetach umieszczono, lub zamiesz-
czono artykuł". Także: „Ze źródeł nie-
mieckich poczerpnięto wiadomość", za-
miast: „zaczepnięto". Wszyscy prawie
mówią i piszą: „Przyjechali państwo An-
toniowie". Na biletach wizytowych czy-
tamy: „Janowie Chrzanowscy" itd. Jest-
to błąd logiczny. Wyrazy: *Janowie*,
Antoniowie, oznaczają *dwoch* lub *kilku*
mężczyzn, mających na imię: *Jan*, *An-
toni*, gdy tymczasem: *państwo* oznacza
męża i żonę, podobnie jak: *wujostwo* —
wuj i jego żonę. Gdy przyjeżdżie kilku
sędziów, doktorów to mówimy: „przy-
jechali *panowie sędziowie*, *panowie dokto-
rowie*", lecz o przyjeździe sędziego i je-
go żony, lub doktora z żoną, powini-
śmy mówić: „przyjechali *państwo sę-
dziostwo*, *państwo doktorostwo*" i t. d.
Przeto na biletach wizytowych winno
być: „*Janostwo Chrzanowscy*", „*Józ-
fostwo Piotrowscy*" itd., gdyż „*Jan-
owie Chrzanowscy*" — oznacza nie *Jana*
Chrzanowskiego i jego żonę (o co prze-
chodził), lecz *dwoch*, lub *kilku* Janów
Chrzanowskich. Podobnie powsze-
cznym błędem jest zwrot: „Zarząd Tow-
arzystwa odniósł się do władzy wyższej".
Zwrot taki dla Polaka, nie posiadają-
cego jęz. rosyjskiego, jest zgola zagad-
kowym. Powinno być: „Zarząd Towar-
zystwa *zwrócił się*, lub *odwołał się* do władzy
wyższej".

Również czytamy w każdej gazecie:
„Akcje starachowickie", „Mleczarnia k-
rośniewicka", gdy tymczasem, powinno być:
„Akcje starachowskie", „Mleczarnia k-
rośniewska", gdyż pierwiastki słów tych są:
„starachów", „krośniew" a przymiotniki
formują się od rzeczowników przez do-
danie końcówek: *ski* do pierwiastka sło-
wa. Żywym przykładem dla nas jest lud
nasz, który zawsze prawidłowo formu-
je podobne przymiotniki, np. od znanej w

W djecezyji Sandomierskiej *Sulista-
wice*, w której znajduje się obraz cu-
downy Matki Boskiej, lud nazywa zaw-
sze: „Matka Boska *Sulistawska*", jak rów-
nież w wyżej wymienionej wsi Staracho-
wice, okoliczny lud nie mówi inaczej,
jak: „Fabryki *starachowskie*".

Ogólnie mówimy i piszemy: „Brakuje
dwóch książek". „Na kupno domu *brako-
wano* pieniędzy" i t. d. Wyraz *brako-
wać* jest słowem czynnym, rządzącem
przypadkiem czwartym, oznaczającym
oddzielanie dobrych sztuk od złych, np.
„pasterz *brakuje* owce", „kupiec *brakuje*
towar" (ztań: „towar *wybrakowany*"). Lecz
w znaczeniu *braku* czegoś można jedy-
nie użyć słowa *braknąć*, lub bezokolicz-
nika *brak*, rządzących przypadkiem dru-
gim, i dlatego wyżej wymienione zwroty
brzmieć powinny: „*Braknie* (lub *brak*)
dwóch książek". „Na kupno domu *brakło*
pieniędzy". Nieśmiertelny wieszcz nasz
Zygmunt Krasiński w liście do syna
swego pisze: „Piszesz: — jedna mi rzecz
do szczęścia *brakuje*. — Zmiłuj się! wsty-
dem mnie okrywasz, żem Cię tak lichy
po polsku nauczył." „Jednej rzeczy do
szczęścia mi *braknie* lub *brak*".

Bardzo często mówimy: „*Zimą, latem,
jesienią, nocą, dniem, zimą, porą*", na-
śladując w tem żywcem jęz. rosyjski.
Po polsku się mówi: „*W zimie, w lecie,
w jesieni, w nocy, we dnie*" (lub: *podczas
zimy, podczas lata* i t. p.).

Často spotykamy: „*stóp kubicznych*"
„*forma kuba*" i t. d., zamiast: „*stóp
sześciennych*", „*forma sześcianu*", a ró-
wnież dużo osób, należących do ludzi
klas oświeconych, nie waha się mówić:
„Z sądu przyszła *powiastka*", „*pałata*",
„*uczestek*", i t. p. dziwoląg. Jakże ma-
łoty ludzie mają przywiązania do
nowy ojczyzny! Jakież składają dowód
ignorancji! A przecież kto zna pana
Tadeusza, ten wie, że woźny Protazy
z sądu *pozwy* nosił; a zawiadomienia po-
cztowe zowiąmy *awizacją*; pozatem
winno się mówić: „*izba*", „*cyruk*" (lub:
okreg, kwaral).

Oprócz gazet naszych, błędy liczne ta-
kie rozpowszechniają i pisarze nasi po-
spolici, bez wyższego talentu, jak np.
Żeromski, w którego dziełach, aż się roi
od rusycyzmów, gdyż spotyka się takie
dziwolągi, (np. w „*Dziachach grzechu*"),
jak: „*won*", „*sobaka*", „*piszczyki*", „*sw-
łocz*" i t. p. Doprawdy, aż przykro czy-
ta! Ha! widocznie ładajaka treść two-
rzy i ładajaki język!

Ach! jakżeby się ucieszył, gdybym
choć kilku, choć kilkunastu czyteln-
ków i czytelniczek oduczył, choć w
części, od tych błędów, i rozwinął mi-
łość do języka naszego tak bogatego,
tak wspaniałego, tak ślicznego! Niechże
ta piękna mowa nasza, odziedziczona po
ojcach naszych, już od kolebki, dźwię-
czy nam, niby lutnia dawidzka, niby
arfa eolska, zawsze czysta, zawsze w
szacie nieskalanej, i niech każdy z nas
stara się nią mówić tak czysto i po-
prawnie, jak przemawiają do nas takie
olbrzymy, jak Mickiewicz, Krasiński, Sło-
wacki, Fredro, Sienkiewicz, Asnyk i Ko-
nopnicka!

Gustaw Woyzbun-Paszkiewicz.

LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 14 czerwca.

Jeszcze Sejm nie został rozwiązany a-
ni wybory nie są rozpisane, a w kraju
zaczyna się przejawiać gorączka przed-
wyborcza. Partje poszczególne zaczy-
niają żarliwie przygotowania. W zobrazo-
waniu tego ruchu należy rozróżnić ak-

cję prowadzoną na wschodzie kraju od
akcji na zachodzie, gdzie wskutek jed-
nolitości kraju i elementu polskiego
stosuje się inne metody, aniżeli na wscho-
dzie, gdzie znów z powodu walki naro-
dowościowej z Rusinami musi się u-
względnić możliwość utraty mandatu
polskiego w ręce ruskie.

Na wschodzie utarł się dobry zwy-
czaj, iż kierował wyborami osobny ko-
mitet do którego wchodziłi przedstawici-
ele rozmaitych stronnictw. Dawniej i-
stał t. zw. komitet centralny, od roku
1907. Rada Narodowa, która oprócz ce-
łów wyborczych ma również za zadanie
informować zagranicę o stosunkach w
Polsce. Ponieważ Rada Narodowa umia-
ła wobec p. Bobrzyńskiego zająć stano-
wisko niezależne, przeto minionego roku
starano się ją rozbić. Zakusy te okaza-
ły się bezskuteczne, albowiem przedsta-
wiciiele opinji kraju wyrazili pracow-
nikom Rady swe zaufanie i nadal podda-
ją się jej dyrektywom.

Obecnie podniosły się głosy, domaga-
jące się zmian w organizacji Rady. Pod-
niosły się z tej strony, która poprzed-
nio dokładała starań, aby rzecz dobrą
unicestwić. Kiedy jednak przyszło do ob-
rad samych, wówczas domagała się ta gru-
pa, aby Rada zupełnie nie mieszała się
do wyborów, na co wobec trudnych
warunków na wschodzie nikt zgodzić
się nie może. Tembardziej istnienie jej i
współdziałanie przy wyborach jest nieo-
dzowniejsze, że w powiatach wschod-
nich wystąpi także Jan Stapiński pod
hasłem wspólności interesów chłopu pol-
skiego i ruskiego, a przeciwko wszyst-
kim innym aferom polskim. Wprawdzie
nasz lud jest dostatecznie narodowo u-
świadomiony, ale mogą się znaleźć czyn-
niki zawiedzione w swoich zamysłach,
które wszelkimi sposobami będą się sta-
rały łowić ryby w mętnej wodzie.

W powiatach zachodnich walka par-
tyjna rozstrzała się coraz bardziej. Wspo-
minaliśmy już na tem miejscu o przy-
godzie, jaka spotkała posła Stapińskiego
w Kielanowicach, kiedy go chłopci
przemocą wystawili na urągawisko i po-
częstowali szturchańcami. Choć czyn ten
wyrastał z posiewu całej działalności
Stapińskiego, przecie nie było nikogo,
coby nie potępił takich porachunków
partyjnych. Przestrzegano przed takimi
sposobami walki, które mogą uniemo-
żliwić na wsi wszelką działalność i po-
lityczną i kulturalną. Wyszukali je
pierwsi zwolennicy Stapińskiego, którzy
urządzili na redaktora „Piasta", Jana
Dąbskiego, znanego nieprzyjaciela Sta-
pińskiego, napad w Krajowicach, w chwili
gdy wracał z wiecu, na którym uchwa-
lono wotum nieufności posłom Stapiń-
czykowi. Co gorsze, napad zorganizowa-
li i napadem kierował sam poseł Bosak,
słynny w swym powiecie z opilstwa,
przy współdziałaniu drugiego posła Sta-
pińczyka, niejakiego Madeja, który miał
dwukrotnie dochodzenia o morderstwo,
ale dziwnym zbiegiem okoliczności oba
razy zostały one zaniechane. Dąb-
skiego poraniono ciężko, jego przyjaciół
poturbowano również dotkliwie. Władze
zarządziły śledztwo i miejmy nadzieję,
iż bezkarnie nie ujdą zbrodniarzom ban-
dyckie porachunki się z przeciwnika-
mi politycznymi.

Fakt ten niechybnie wpłynie dodat-
nio na akcję polityczną i wyborczą o-
tyle, iż doprowadzi do porozumienia
pomiędzy stronnictwami, pragnącemi
twórczej pracy, a nie schlebającymi de-
magogji, jaką Stapiński rozsiewa. To
dążenie do prowadzenia także i na za-
chodzie do jednolitej akcji wyborczej
podnoszone od dawna. Do porozumienia



Kupujmy tylko u swoich!!
Jedyna firma chrześcijańska założona w 1880 r.

Oryginalne maszyny do szycia

T-he Kasprzycki C-ny

KIELCE, Konstantego 2. obok Hot. Polsk

Nożna nowego systemu od rb. 36

Borowanie studzien Artezyjskich,
POSZUKIWANIE MINERALÓW ZIEMNYCH

i wszelkie roboty wchodzące w zakres górnictwa
wykonywane

F. CHMIŁ LEWSKI KIELCE.

CENY PRZYSTĘPNE.

Magazyn okryć i kostiumów damskich

Fr. KWIATKOWSKIEGO

z dniem 1-go lipca zostanie PRZENIESIONY z ul.
Małej № 12 na tą że ulicę № 1.

Gotowe okrycia i kostjmy. Najświeższe desenie.

W twojich rękach nadzór światu transport lotniczych materiałów

dużą przeszkodę stanowiły stosunki pomiędzy „Piastowiczami” a biskupem tarnowskim ks. Walegą, który miał rozmaite do nich zastrzeżenia. Ale właśnie w ostatnich dniach była u niego deputacja ludowców i po konferencji doprowadziła ostatecznie do wyrównania nieporozumień, tak iż można żywić nadzieję, iż dotychczasowe tarcie zostanie usunięte. Byłoby to bardzo znacznym atutem w dalszym układzie stosunków na korzyść sprawy narodowej.

Sprawy polityczne tak silnie oddziaływały na całe życie publiczne, iż trudno poświęcać więcej uwagi na zagadnienia z innych dziedzin. A właśnie nadarzyło się jedno, wymagające nader wielkiej rozważliwości. Mianowicie starano się o połączenie wszystkich organizacji gimnastycznych i militarnych w jedną całość, która była związana silnymi węzłami z związkiem analogicznym ogólnaustriackim. Istniały obawy, że niektóre instytucje będą do tego zmierzają, ale na szczęście wszystkie instytucje sprzeciwiły się takim zakusom, domagając się własnej samodzielności i zdolności tej samodzielności ruchów utrzymać. Coby się stało, gdyby się poddały ogólnej organizacji państwowej nie trzeba szeroko przedstawiać. Zwyciężyła jednak myśl polska, chęć kierowania się tylko względem na dobro narodu, o czym do niedawna te właśnie żywioły zapomniały. I to jest dobrą zapowiedzią na przyszłość... W.

Wiadomości urzędowe i ogólne.

— **Gruźlica w więzieniach.** Wobec zatrważających rozmiarów, jakie w niektórych więzieniach przybrała gruźlica, zarząd więzień polecił rozwinąć akcję mającą na celu walkę z tą chorobą. W tym celu postanowiono więźniów zdrowych izolować od dotkniętych gruźlicą, urządzić w więzieniach altany i werendy dla chorych, oraz oddawać im cele słoneczne.

Kronika miejscowa.

dezwa. Powszechnie wiadomo, że w tym roku, miasteczko Skala w po-

wiecie Olkuskim. Groźny pożar zniszczył blisko 400 nieruchomości, tak że z miasta, względnie zamożnego i w wielu razach odznaczającego się swoim przemysłem, handlem i kulturą, pozostały tylko gruzy i tysiące mieszkańców bez dachów nad głową. Znana u nas ofiarość publiczna, najbliższej okolicy, zakrzętała się nad wyżywieniem tej masy nieszczęśliwych, i na ręce utworzonego na miejscu komitetu, dostarczone odpowiednich środków. Obecnie pozostaje do wykonania, zadanie jeszcze ważniejsze, odbudowanie z gruzów, Skali. W celu przyjęcia z pomocą pogorzelcom, na mocy zezwolenia JW. naczelnika gubernii, zawiązał się w Kielcach komitet, upoważniony do zbierania składek.

Na odbytem z magistracie miasta zebraniu obywateli, uproszono większą liczbę chętnych, aby zaopatrzeni w listy subskrypcyjne, opatrzone pieczęcią i podpisem prezydenta miasta zechcieli zająć się zbieraniem ofiar, tak w pieniądzu lub też w efektach. Każdy z ofiarodawców, zechce na liście tej i odnotować wysokość złożonej ofiary.

Nie wątpimy że mieszkańcy, miasta Kielce, niejako metropolii miasteczek nadszłej gubernii, nie pozostaną w tyle za ofiarościami innych okolic kraju, i pospieszą ze swoim ofiarnym groszem, biorąc za przykład dobry początek zrobiony przez ziemian gubernii, którzy już złożyli znaczną kwotę, na cel tak wzniosły i szlachetny.

Członkowie komitetu: Prezydent Winnicki, M. Koczanowicz, A. Bojarski, K. Drzewiński, I. Hönigman, T. Kłodawski i M. Halić.

— (M. Z.) **Zakończenie roku szkolnego i popis doroczny wychowanców sali zajęć dla chłopców** S-go Tomasza (ulica Wesoła № 61) odbędzie się w piątek dnia 19 czerwca r. b. o godzinie 5-ej popoł.

Wejście na salę dla członków Towarzystwa Dobroczynności i wprowadzonych przez nich gości.

Zwracamy uwagę interesujących się tym, godnym najwyższego poparcia zakładem, aby zechcieli zwiedzić sypialnię internatu, warsztaty, słójdu, stolarstwa i szewstwa. W ostatnim jest mnóstwo rzeczy do nabycia, jako pamiątka z Kielce — po cenach nader umiarkowanych. Wykończenie przedmiotów staranne, niektórych nawet artystyczne (obsadki, kałamarze, talerze, szkatułki do rękawiczek i listów, laski).

Warsztaty szewskie wykonywują nawet najbardziej wyszukane i eleganckie obuwie męskie, damskie i dziecięce.

W stolarni przyjmują się krzesła do wyplatania trzciną, obrazy do oprawy wszelkiego rodzaju i inne obśtalunki.

— **Koncert na pogorzelców Skali.** Z okazji zjazdu ziemiańskiego na zebranie Tow. Rolniczego w dniu 27 czerwca odbędzie się koncert w sali resursy miejscowej o godzinie 8½ wieczorem na pogorzelców Skali.

Wystąpią Adam i Maryla Rola-Rakowieccy, p. Władysław Raczkowski i p. Wanda Olska uczennica Popiel-Swieckiej jako deklamatorka.

Adam i Maryla Rakowieccy koncertowali już w Poznaniu i w Berlinie, gdzie krytyka fachowa wyrażała się o nich nader pochlebnie. Koncertanci są brataniami dyrektora działu handl. t. rol. p. Rakowieckiego.

— **Z Tow. Rolniczego.** Ze względu na doniosłość najbliższego zebrania Tow. Rolniczego w Kielcach, w dniu 27 czerwca o godz. 10 rano w sali Tow. Kredyt. Ziemiańskiego, członkowie Tow. proszeni są o jaknajliczniejszy zjazd na to zebranie. Ma bowiem być rozstrzygnięta sprawa przekształcenia delegacji handlowej na spółkę rolną, co rozwój działu handlowego Tow. znakomicie posunie naprzód.

— **Żyto petkuskie.** Wobec licznych wad selekcyjnego zryta petkuskiego z Lohowa, w Prusach, co stwierdziła na miejscu delegacja C. T. R. w i ogłosiła referacie w Gazecie Rolniczej organie C. T. R. Tow. Rolnicze Kielce, postanowiło sprowadzić pewną ilość zryta z Szwecji, ze znanej stacji doświadczalnej rolniczej w Swalö, gdyż to żyto szwedzkie posiada te same zalety, co i żyto petkuskie, bez jego wad.

— **Doniosła zmiana.** Wobec tego, że kłócka nasienna C. T. R. wypowiedziała już całkowicie za tem, że siewniki Marota (firma francuska) są dla nas lepsze od wszystkich innych siewników firm niemieckich, czeskich i amerykańskich przeto okręgowe Tow. Rolnicze otrzymało polecenie by przystąpiły do większego rozpowszechnienia siewników Marota w kraju. Jest to doniosła zmiana, bo królestwo ma swą ową „kłóckę” rubli za siewniki Marota i inne firm niemieckich.

— **Burza.** Wczoraj między 12-tą a 1-ą w południe przeszła nad Kielcami burza z piorunami i silną ulewą. Mimo że deszcz padał nie więcej, jak trzy kwadrasy na ulicach utworzyły się liczne kałuże tamujące komunikację.

Zakład Lecznico-dentystyczny Kazimierza Libery

Kielce, ul. Duża № 14 dom. W. Mozdzeńskiego. Przyjęcia codziennie od 10 do 12 rano i od 4 do 7 popołudniu.

W niejednej korniennicy sieni została zalana na wysokość kilku cali i mieszkańcy musieli spokojnie czekać aż wody opadną. (Warto doprawdy pomyśleć o skanalizowaniu miasta.) Mimo gwałtownego deszczu a drobnego gradu powietrze bynajmniej się nie ochłodziło i mieliśmy może pierwszy w tym roku, skwar-ny dzień.

— **Przepowiednia pogody.** Biuletyn obserwatorium w Puławach do dn. 18 przepowiada pogodę, poczem ma nastąpić zmienny tygodniowy okres deszczów i burz. Od dn. 25-go — szereg dni upalnych przy słabym wietrze południowo-wschodnim. Cyklon północny, który się uformował u brzegów Norwegii i groził długim okresem deszczów, obniżył tylko temperaturę, gdyż zmienił kierunek.

— **Polewanie ulic.** Magistrat olkuski postanowił polewać ulice i place miejskie podczas suszy. Obowiązku tego podjęła się straż ogniowa olkuska za placę roczną 175 rubli. Podobny układ z miejscową strażą byłby i u nas wskazany.

— **Przeniesienie stacji telefonicznej.** Stacja telefonów kieleckich będzie przeniesiona na ulicę Kapitulną do specjalnie w tym celu urządzonego domu do czasu kompletnego przeniesienia, nie przestanie funkcjonować i dawna stacja, a to dla uniknięcia przerwy w połączeniach. Stopniowe zastosowanie kabli podziemnych usunie z obrębu miasta nadmiar szpecących je słupów.

— **Markizy nad wejściami do sklepów** i nad witrynami okien wystawowy należy zastosować do przeciętnego w tym ludzkiego, gdyż umieszczone w miejscach publicznych, która zaczyna nosić a nawet oczami o druty podtrzymujące płótno, ulegając niekiedy bolesnym obrażeniom.



Alberto Insua.

Ti. F. L.

Z kroniki wypadków.

Bieliznę kupowały w lutym, miesiącu, w którym wszystkie mury Paryża, dworce, omnibusy, zawieszane są afiszami ogłaszającymi wyprzedaż bielizny.

Białe tygodnie! Białe tygodnie! dwa te wyrazy biją w oczy, magazyny mają wtedy białosć przestrzeni śniegowych, pół anemonów, lub kwitnących drzew pomarańczowych, bo załotność ma jako symbol ten sam kolor co i cnota.

Obydwie siostry do magazynów miały wielkie i gorące przywiązanie, i choć bez pieniędzy, przechadzały się po ich wnętrzu by choć zdaleka oczyma amatorów i znawczyń popatrzeć na te wszystkie cuda, które się tam znajdowały, przeklinając los, który je pozbawił przyjemności pozostawienia w tym przybytku mody choć pięciu franków, w zamian za resztkę materji „darowanej”, lub pióro, które „trzy razy tyle było warte”.

Pióra!

Sala przepelniona nimi, gdy się patrzyło z drugiego piętra, miała wygląd zaczarowanego lasu z Tysiąca i Jednej

Nocy, „Pleureusy” to wierzby płaczące, „Amazonki” drżały jak liście palmowe, pióropusze i „fantazje” to nieznane krzewy zapelniające ogrody z bajek. „Egrety” sterczą wyprostowane jak afrykańskie kaktusy wśród lasu, po którym przechadzają się eleganckie paryżanki, wyciągając pożądlive dłonie ku tym zbyt kownym i delikatnym przedmiotom.

Lolita szeptała:

— Gdy mnie na to stać będzie...

Pani Gonzalez wyprowadzała ją przemocą szepcząc słowa pociechy:

— Mógłby kto sądzić, że szczęście polega na posiadaniu strusiego pióra i kapeluszu!

VI.

Paryż wywierał na obu kobietach wpływ niezdrowy; w mieście tem bowiem zdawać by się mogło, iż każde drzewo na bulwarach i w pięknych ogrodach posiada swego węża kusiciela. Paryżanie przywykli od urodzenia do tej niebezpiecznej atmosfery nie dotykają się zakazanego owocu a jeśli to czynią w pewnych chwilach życia — to z należytą przecznością. Są to rozpustni dzierżawcy tego raju ziemskiego, w którym rolę Adama i Ewy biorą na siebie cudzoziemcy. Paryżanin nie traci nigdy równowagi.

Ala pani Gonzalez z Lolita, może w skutek doznanego niedostatku, spragniona

były użycia aż do zawrotu głowy, marząc o chwili odwetu po tylu nędzach.

Lolita pożerała wiadomości światowe zamieszczane na szpaltach „Figara” oraz sprawozdania teatralne z opisami teatralnych artystek i zakulisowych plotek. Odkąd wegetowały smutnie w Paryżu, zaledwie trzy razy były w teatrze. Jednakże w jednostajnym życiu koników polnych zdarzyło się kilka przgód. Jedną z młodym kubańczykiem Migoya, druga w magazynie „du Printemps”, a trzecią... do tej ostatniej Lolita nie przyznała się nigdy siostrze. Migoya zamieszkiwał Quartier Latin; czas spędzał na paleniu fajki, wyszukiwaniu poetów symbolistów, pisaniu wierszy i tłumaczeniu. Nośił długie włosy, rozwichrzony krawat, był przyjacielem Pawła Fort, zapoznanego gieniusza chwili. Lolita poznała go w księgarni, a że byli współziomkami stosunek stał się odrazu serdeczny, bez cienia nieufności lub ceremonialnej etykiety.

Pewnego popołudnia Migoya zjawił się na ulicy Moulin-Vert z wiazanką kwiatów własnym wierszem, w którym pani Gonzalez dopatrywała się ukrytego sensu. W zachowaniu z obiema paniami okazał wiele taktu i życzliwości; wkrótce stał się codziennym i pożądanym gościem, niemal domownikiem przyjmującym chętnie zaproszenia na śniadania i

obiady. W dniu, w którym Migoya był na śniadaniu, odmawiano sobie obiadu; ale że apetyt gości dałoby się porównać do żarłoczności wielbłąda, po kilku dniach budżet domowy okazał się zachwiany, pomimo oszczędności zaprowadzonej na własnych żołądkach.

Pewnego dnia przedstawił siostrą projekt założenia wspólnymi siłami przedglądu „amerykańsko-hispańskiego” mającego przynieść wydawcom znaczne zyski. Posiadał on pewne fundusze ale... gdyby donna Caridad i Lolita mogły się przyczynić ze swej strony... Ta lekka insynuacja okazała się skuteczną. Tak, to był świetny interes: Tylko skąd wziąć na to pieniędzy? Migoya umiejętnie i zreżymie podsunął myśl zastawienia jedynych cennych przedmiotów, jakie pozostały wygnankom. Oboje z Lolita zaniesli do lombardu wazę i nakrycie srebrne i kilka pierścionków, za które otrzymano 100 fr. miały one być włączone do 500 fr. Migoya i wystarczyć do zaczęcia wydawnictwa. Z czasem przybędą abonenci, ogłoszenia i pismo się rozwinie. Lolita przygotowuje szereg artykułów z dziedziny mody, a donna Caridad tłumaczenia z angielskiego. Ileż złudzeń! Lolita widziała jak horyzont jej życia się rozjaśnia. Żeby tylko pismo miało powodzenie. Ten Paryż błyskotliwy, upajający wyciągnął do niej ramiona. (D. c. n.).

Zakład stolarski

Antoni Erlichman

posiada na składzie meble i przyjmuje obśtalunki po cenach niskich.

Domaszowska № 14, dom własny.

Ważne dla Pań!

PRACOWNIA OKRYĆ I KOSTJUMÓW DAMSKICH

S. Szyndlera i J. Moskwy

ma honor zawiadomić Szanowną Klijentkę iż z dniem 16 b. m. przeniesiona została

na ulicę Pocztową № 15 (dom przechodni).

Uwaga. Obśtalunki przyjmują się z materiałów własnych i powierzonych, po cenach bardzo przystępnych.

!! Robota wykwinna. !!

Z powiatów.

Na dzieci w Busku. Naczelnik guberni kieleckiej, udzielił pozwolenia na dwukrotną w tym roku sprzedaż kwiatka dobroczynnego, na dochód „Towarzystwa opieki nad ubogimi dziećmi w Busku.”

Dzięki temu, dwa razy w lecie bieżącym zaroi się Busko nadobnymi kwiatkami, zarówno samo miasteczko, jak zakład kąpielowy i park. Będą one sprzedawały dnia 26 b. m. (w niedzielę), „Bławatek”, a 16 sierpnia (także w niedzielę) — „Powój”.

Ze względu na wielką liczbę dzieci, których rodzice nie mają funduszy na ich wychowanie, i wogóle ze względu na potrzeby założenia w Busku ochronki, pożądanym będzie jaknajpokaźniejszy dochód z tej kwesty kwiatowej.

Miejmy nadzieję, że nie zawiodą nas dobre serca mieszkańców Buska oraz kuracjuszek i kuracjuszy.

Budowa szkoły w Ziemblicach. W piątek dnia 19 b. m., o godz. 12 w poł. odbędzie się w urzędzie gminy „Czarkowy” przetarg na podjęcie się budowy gmachu szkolnego z odpowiednimi zabudowaniami gospodarskimi w Ziemblicach.

Licytacja, od sumy 4000 rb. (in minus); Kaucja 400 rb., lub dowód odpowiedzialności majątkowej.

W KRAJU.

Oświata. Dane z ukończonego roku szkolnego w szkołach ludowych większych w kraju, co do ilości uczących się w porównaniu z rokiem ubiegłym dały 22,7 procent nadwyżki uczących się dzieci, z czego 13 procent dały nowo utworzone szkoły ludowe, 9,7 procent szkoły już istniejące.

P. Feliks Jasieński cofnął swój zapis. Wobec kampanji pewnego odłamu prasy warszawskiej przeciw niemu i magistratowi, P. Jasieński cofnął swój zapis do swoich zbiorów muzealnych.

Wznowienie wydawnictwa „Kraju” Po uzyskaniu zatwierdzenia nowego red. odpowiedzialnego w osobie p. Miecznika „Kraj” wychodzi w dalszym ciągu. B. red. odp. wytoczono proces sądowy.

Nowa kolejka. Z Szydłowca donoszą „Gazety Radomskiej”, iż dzięki administracji dóbr Chlewiska hr. Wł. Pusłowskiego przeprowadzana jest linia kolejowa, łącząca Chlewiska z Szydłowcem. Budowę kolejki podjęło Tow. Akc. Borkowski. Posiada ona poważne znaczenie dla całej okolicy, ożywi niezawodnie handel i produkcję fabryk i kopalni szydłowieckich.

Nieprawny handel. Żydowski handel dewocjonaliami wzmógł się niesłychanie w Częstochowie. Hurtowa sprzedaż dewocjonalii znajduje się u jednej ze składniczek żydówek w Warszawie przy ul. Granicznej, skąd towar zostaje importowany na całą Częstochowę. Smutny jest fakt, że właściciele budek z dewocjonaliami chrześcijanie, pomimo, że przy braniu ich w dzierżawę, zobowiązali się do nabywania towaru chrześcijańskiego, biorą go jednak od żydów. Wbrew istniejącym przepisom w dalszym ciągu handlują dewocjonaliami w Częstochowie. Żydowska hurtownia srebrnych wyrobów dewocyjnych mieści się w Warszawie. Nacisk na zaprzestanie kupowania tych drogich sercu naszemu i wierze przedmiotów zależy przede wszystkim od naszych kapłanów, którzy jedynie ukroćć mogą bezwstydy niektórych kramarzy i rozwyrdrzenie żydowskie.

Oblakany w kościele. W sobotę rano w Otwocku oblakany żyd, Z. Uzdanski, wszedł do kościoła z kijem, zaczął rozbijać ołtarz, z którego zrzucił obrazy święte i zламаł świece. Oblakanego uwięziono.

Śród letników żydowskich powstał popłoch, ale księża z Otwocka i Karczewa przed procesją odbytą w niedzielę, uspakajali wiernych i dzień przeszedł spokojnie.

Tanie dorożki-samochody. Za dni kilka ukaza się w Warszawie od kilku miesięcy zapowiadane dorożki samochodowe nowego typu trzykołowego, z taksą po 20 kop. za kurs zwyczajny, czyli najzupełniej zrównana z taksą teraźniejszych dorożek jednokonnnych. Ponieważ samochody te zużywają niewielką ilość benzyny, przeto być może uczyni to przewrót wśród dorożkarzy samochodowych, stosujących najwyższe normy taksy 40 kopiejek za kilometr.

Walka z nierządem. Policja warszawska przedsięwzięła szereg zarządzeń, w celu wykrycia działających organizacji handlu wykrytym towarem. W kwestji tej rozpoczęto masowe aresztowanie sutenerów i agentów, trudniących się pośrednictwem w domach rozpusty, nie tylko w Warszawie, lecz i na prowincji.

Echo sprawy Bispinga. Po krótkich replikach prokuratora i obrońców, przewodniczący udzielił ostatniego głosu oskarżonemu.

Oskarżony Bisping, z trudem panując nad wzruszeniem, wypowiada na wezwania przewodniczącego:

— Wszystko powiedziałem, co miałem do wypowiedzenia... Szczegóły wyłożyli moi obrońcy — nie mam nic do dodania. Powtarzam, że jestem niewinny.

Sąd udał się do sali narad, a potem ogłosił znany już czytelnikom naszym wyrok.

Prezes pyta prokuratora o wniosek co do dalszego środka zabezpieczającego stawiennictwo oskarżonego. Prokurator odpowiada, że wniosek jest.

Adw. Papieski oświadcza, że gotów jest złożyć 92,000 rb. gotówką, zaś hr. Zamojski gotów ręczyć na każdą żadaną sumę.

Sąd, nie wychodząc z sali na naradę, odmówił wypuszczenia Bispinga za kaucję, motywując odmowę „możliwością presji ze strony oskarżonego na dalszy przebieg procesu”.

Bisping z kamiennym spokojem wysłuchał wyroku. Animi jeden muskuł w twarzy nie drgnął, ani jeden ruch nie zdradził wzruszenia.

Pomimo pozornego spokoju, jaki zachował ord. Bisping w chwili wygłoszenia wyroku, sprawił on na skazanym wstrząsające wrażenie. W oczekiwaniu na przyjazd karety ord. Bispinga, w rozmowie z obrońcami zdradzał wielkie zdenerwowanie, powtarzając co chwila: „Nic nie rozumiem, tego co się stało! Do za straszna rzecz...”

Liczne grono osób z pośród arystracji przesyłało za pośrednictwem władz listy zbiorowe, w którym zapewnia oskarżonego o wierze zupełnej w jego niewinność i przesyła słowa pocieszenia.

TELEGRAMY.

Powstanie w Albanji.

Durazzo. 15/VI. Powstańcy w liczbie 6000 dobrze wyćwiczonego żołnierza przypuścili kilkakrotnie atak do miasta. Sytuacja jest bardzo groźna. Ks. Wilhelm Wied walczy na czele swojego wojska. Zdaje się, że w szeregach rządowych jest wielu zdrajców. Oprócz pułkownika Thomsona padło kilkunastu oficerów holenderskich.

Księstwo albańskie znów na okręcie.

Rzym. 16/VI. Książę Wilhelm Wied z godziną przed samem zdobyciem stolicy przez powstańców, schronił się pośpiesznie na pokład okrętu stacyjnego włoskiego. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Zatarg grecko-turecki.

Ateny 16/6 Pod Karaburun dwa torpedowce tureckie przeszkodziły ucieczce greków na wyspę Mytilene. Turcy masakrowali zbiegów greckich. Krwawe to zajście, jak sądzą tutaj, dać może bezpośredni powód do wojny.

Budżet na r. 1914.

Petersburg 16/6 Duma uchwaliła w całości budżet r. b. 164 głosami przeciw 28 głosom. Polacy głosowali za budżetem. Posłowie Parczewskiego i Lempińskiego głosowaniem wyszli z sali.

Szkarłatyna.

Kraków 16/6 W Nowym Sączu wybuchnęła szkarłatyna. Postanowiono zamknąć szkoły. Dotychczas stwierdzono kilkaset wypadków zastąpienia.

„SAMOPOMOC”

Stefanji Marczewskiej

KAPITULNA 8.

POLECA PRZYBRANIA DO WIOSENNYCH I LETNICH SUKIEN. 1835

REKLAMY, AFISZE I OGŁOSZENIA OZDOBNE I ZWYCZAJNE NAJTANIEJ DROGA ZAKŁADY DROKARSKIE GAZETY KIELECKIEJ.

W tłocznii „Gazety Kieleckiej”. — Telefon 187.

MAGAZYN

Aleksandry Machnickiej

dom p. Bojowskiego Konstantego № 12-sty

Poleca na sezon wiosenny, bluzki, szlafroki kretonowe i batystowe, fartuchy, fartuszki dziecięce płócienne i batystowe, tanią bieliznę damską, trykotażę, parasole, parafiolki jedwabne, żaboty, krawaty damskie i męskie, półbuciki płócienne. Ceny niskie.

Nagrodzony złotymi medalami w r. 1911.

Magazyn ubiorów męskich

KAZIMIERZA MALIKA

w Kielcach, ul. Konstantego (vis à vis cuk. p. Smolński)

Zaopatrzony na sezon wiosenny w duży wybór materjałów krajowych i angielskich, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakresie krawiectwa i kuśnierstwa wchodzące. Przyjmuje zamów. na uniformy dla pp. urzędników, studentów i uczniów. Wykonywa starannie i śpiesznie.

Ogłoszenia drobne.

Potrzebny zaraz rzadca energiczny z doskonałemi świadectwami do majątku 25 włokowego pod dyspozycję właściciela. Adresować p. Sędzi-szów dom. Pawłowice. 2072-3-1

Letnie mieszkanie do wynajęcia, 2 pokoje, kuchnia i weranda. Wiadomość: Białogon, mleczarnia Turczyńska. 2071-2-1

W Skrobaczowie telegr. i p. Stopnica, jest do sprzedania 16 krów i buhaj swojego chowu rasy holenderskiej. 2066-6-1

Dyrektor 8-mio klasowej szkoły komercyjnej K. Andrzejczak w Częstochowie zawiadamia, iż na zasadzie rozporządzenia ministra Handlu i Przemysłu szkoła otrzymała wszystkie prawa szkół rządowych. Podania przyjmuje kancelaria szkoły codziennie 9—2 p.p. oprócz niedziel i świąt. 2063-3-1

W dobrach, J. O. Księcia Aleksandra Białtów, gub. Radomskiej, są do wydzierżawienia od 1 kwietnia 1915 roku dważalazy turbinowe, murowane, doskonałe urządzone, jeden walcowy, drugi o trzech kamieniach do razówki obok siebie; położone o 12 wiorst od st. kol. Ostrowiec. Bliższych szczegółów udziela biuro zarządu głównego w Białtowie. Poczta i st. kolejowa Ostrowiec. Zarząd. 2035-10-4

Majątek ziemski w gub. Grodzieńskiej, powiat Białostocki, składający się z dwóch folwarków w jednym łanie ziemi, przestrzenią od 700 do 800 dziesięcin, odległy od 7 do 8 wiorst szosą od stacji Białystok sprzedają do rąk polskich razem lub oddzielnie. Bliższych szczegółów zasięgnąć można pod adresem: „poczta Białystok, Zarząd dóbr „Markowszczyzna”. 2034-10-2

Meble gotowe własnego wyrobu, szafy kredensy, bieliźniarki, biblioteki biura, stoły jadalne, pod samowar, przed kanapę i do kart, łóżka, umywalnie, szafki nocne, otomany i krzesła poleca, zakład stolarski M. Godka, Kielce ul. Róg Rynku i Staro-Warszawskiej, vis à vis Magistratu przyjmuje obstarunki na wyroby stolarskie. Ceny niskie. 1689.

Plac w śródmieściu 1500 lokci □ z zabudowaniami, do sprzedania. Cena przystępna. Wiadomość w kantorze „Gazety Kieleckiej” od godz. 11 do 12 przed południem i od 6 do 7 wieczór.

Pomocnik gospodarczy, samotny, z kilkoletnią praktyką w drobnych gospodarstwach, energiczny, pilny i trzeźwy, potrzebny od 1 lipca b. r. Zgłoszenia przyjmuje — Kielce, skrzynka pocztowa № 45. 2073-4-1

Redaktor Stanisław Frycz.